Rok XXXII. Styczeń 1912. Nr. 1.

PRZEWODNIK GIMNASTYCZNY

„SOKÓŁ"

ORGAN ZWIĄZKU POLSKICH GIMNASTYCZNYCH TOW. SOKOLICH W AUSTRYI.

WYCHODZI PIERWSZEGO KAŻDEGO MIESIĄCA.

Prenumerować można: w Administracyi, ulica Sokoła l. 7 i we wszystkich księgarniach.

Redakcya i Administracya we Lwowie przy ul. Sokoła l. 7.

Cena prenumeracyjna:

Miejscowa rocznie
bez przesyłki 2 kor. 40 h.
z przesyłką 2 „ 60 „
Zamiejscowa
z przesyłką 3 „ — „
Miejscowa półroczn.
bez przesyłki 1 kor. 30 h.
z przesyłką 1 „ 40 „
Zamiejscowa
z przesyłką 1 „ 60 „
Numer pojedynczy bez przesyłki 30 halerzy.

Przedpłata roczna z przesyłką pocztową pod opaską:

Do Królestwa Polskiego, Litwy, Rosyi 1 rs. 50 kop.

Do W. Ks. Poznańskiego, Prus i Niemiec 3 marki.

Do krajów związku poczt. Europy i Stanów Zjedn. Ameryki 5 franków.

Do krajów innych podług taryfy pocztowej z doliczeniem opakowania itd.

Pilne korespondencye upraszamy nadsełać najpóźniej do 15. w miesiącu.

Obowiązkiem każdego prawego Sokoła polskiego jest:

Dbać o zdrowie fizyczne i duchowe swoje i swoich;
Przestrzegać czystości i wyłącznego używania mowy polskiej;
Popierać przedewszystkiem przemysł polski;
Pracować usilnie nad uświadomieniem i pozyskaniem ludu do pracy narodowej.

CZĘŚĆ ZWYKŁA.

Z rozmyślań noworocznych.

Zaczynamy trzydziesty drugi rok istnienia. Przez czas ubiegły „Przewodnik" poruszył i omówił wszystkie sprawy, które sokołów obchodzić mogły lub powinny. Nie przeoczył niczego, pouczał, dawał inicyatywę, prostował, niejednokrotnie i strofował. A wszystko czynił z wielkiem umiłowaniem sprawy i z niesłabnącą troską o całość i siłę organiczną w rozwoju naszego zrzeszenia się. Przyznawali to wszyscy i przyznają, którzy rzeczowo o tej części działalności naszej sokolej mówili. Dlaczegóż zatem przypominamy to?

Nie czynimy tego w celu wywołania jakiejś taniej pochwały, lecz jedynie w celu stwierdzenia, że tak istotnie było. Stwierdzenie to potrzebne jest tylekroć, ilekroć podnoszą się żądania, bliżej zwykle nie określone, ażeby nasze pismo sokole stało się źródłem, z którego płynąć powinien prąd ożywiający wszystkie człony naszej organizacyi, pobudzający je do mocno tętniącego życia, rozwijający bardzo szczegółowo wszystkie objawy prac dokonywanych w urzeczywistnianiu naszych ideałów i celów, słowem żądanie, aby pismo było natchnieniem i pobudką naszego działania. I istotnie tak być powinno. A czy nie jest?

Może nie zupełnie.

Gdy się jednak rozważa spokojnie te wszystkie żądania wraz z stawiającymi je, to dochodzi się zwykle do przekonania, że prawie nigdy nie uwzględnia się trudnych warunków, wśród jakich organ ten nasz musi być wydawany. Warunki te wypływają z przepisów organizacyjnych, które każą dostarczać pismo wszystkim członkom, co spowodowuje duży koszt wydawniczy; ze szczupłości budżetu związkowego, który nie pozwala na rozszerzenie pisma, a równocześnie dopełnienia obowiązku wyżej wspomnianego; z ogólnej u nas niechęci do przedpłaty pism, uniemożliwiającej wydawanie jakiegoś osobnego pisma, któreby mogło uzupełniać „Przewodnik"; wreszcie z braku chęci do dzielenia się z redakcyą organu związkowego myślami, które w szeregach naszych nurtują. Ale obok tego przeświadczenia dochodzi się w takich rozmowach do innego już wcale smutnego wniosku, że się stawia zarzuty i pretensye do pisma, którego się częstokroć wcale nie zna. Jest to dowodem, że panuje wśród nas dużo mechanicznych ruchów. Jeżeli gimnastyka, która jest głównem i podstawowem naszem zajęciem, ma na celu doprowadzić organizm nasz fizyczny, do wykonywania całego szeregu czynności automatycznie i mechanicznie, bo tym sposobem zaoszczędzamy wysiłki władz moralnych, to na każdy sposób nie możemy dopuścić do tego, abyśmy zmechanizowali władze myślenia naszego, bo byłoby to prawie jednoznacznem z bezmyślnością, a tem samem zatrzymaniem życia organizacyjnego w martwym punkcie.

To niebezpieczeństwo stało już prawie przed nami i dlatego ankieta nasza postawiła żądanie rozpoczęcia wśród nas pracy oświatowej. Jak rozumieć szerzenie oświaty wśród nas wyjaśnił „Przewodnik" w roku zeszłym dostacznie. Tu przypomnieć tylko należy, że przez „oświatę naszą" nikt nie rozumie starań o ogólne, zgoła już nie początkowe nauczanie, bo ono przecież w szeregach sokolich jest zbędne. Ale rozumie się pobudzanie do myślenia, o rzeczach i sprawach sokolich wśród sokołów; dawanie materyału do tych rozmyślań, do dyskusyi rzeczowych, któreby nie szły w kierunku narzekań na istniejące zło, ale w kierunku poprawy, ulepszeń i silnego dalszego rozwoju naszego zrzeszenia się. Rozumie się pracę oświatową wśród nas dawanie inicyatywy nie do bezpłodnych gadanin, ale do tworzącego wielkość naszą i pewną przyszłość czynu. W tym celu powstał przy Przewodnictwie organ, który miał ten ruch oświatowy wśród nas wprowadzić, zestawić potrzebny materyał dyskusyjny i potworzyć szereg ogniw, któreby tę czynność naszą podtrzymały i rozwijały.

Ta czynność rozpoczęta dała sposobność do ocenienia, jak się przedstawia stan wewnętrzny naszych gniazd w najważniejszych ogniskach życia narodowego polskiego. Dała możność stwierdzić obok innych, ogólnie znanych znamion naszych niedomagań wiele szczegółów lokalnych, mających jednak charakter ogólny z tego powodu, że się często powtarzały. Szereg wykładów mających poruszyć ogólne zagadnienia nasze sokole rozpisało Przewodnictwo

w czas i wyjaśniło jak je trzeba organizować. Należało się spodziewać, że takie niezwykłe zdarzenie, jak wykład w sokole o sprawach sokolich zaciekawi, poruszy i zgromadzi w sali wykładowej przedewszystkiem samych sokołów. I istotnie w niektórych miejscowościach pojawiły się na wykładzie większe garstki sokołów; nigdzie jednak w takiej liczbie, w jakiej się tego spodziewać było należało. Natomiast w niektórych gniazdach były kompromitujące wprost pustki na sali. W kilku wypadkach zebrał się zaledwie sam wydział. W kilku zaś innych obok garstki druhów zjawili się zaledwie „przedstawiciele" wydziału. Przy pierwszym wykładzie na posiedzeniu wydziału omawiał referent Przewodnictwa z najżywotniejszych kwestyi, te, które bezwarunkowo dziś muszą być w czyn wprowadzone. Wydziały miały się nad niemi zastanowić a uchwały swe i uwagi przesłać Przewodnictwu.

Niestety dotąd ani w jednem gnieździe tego nie zrobiono. Nie podnosi się tego w formie jakiejś rekryminacyi, które są zwykle bezcelowe, ale w celu stwierdzenia tych objawów i podania z wniosków stąd płynących dwu, ogółowi sokolstwa do zastanowienia się.

Wychodząc z założenia, że wykłady były należycie ogłoszone, to mała liczby sokołów jawiących się na nich dowodzi, że wśród sokolstwa jest bardzo małe zainteresowanie sprawami sokolemi. Więc postawmy sobie pytanie: Po co należymy do tego sokoła, jeżeli się nim zupełnie nie interesujemy? Ogół sokolstwa musi dać sobie szczerą odpowiedź, że należąc do jakiejś organizacyi powinien spełniać wszelkie wobec niej zobowiązania. Za spełnienie zobowiązania wobec towarzystwa nie będzie nikt sumiennie i logicznie myślący uważać niechętnego, lub obojętnego płacenia wkładki miesięcznej. Owszem takie spełnienie swych zobowiązań wobec towarzystwa nie świadczy o obywatelskiem popieraniu zrzeszeń narodowych. Więc musimy z gruntu zmienić nasz stosunek do życia w sokole, do którego nas na papierze dwadzieścia ośm tysięcy należy, musimy jasno i szczerze sobie na pytanie: po co do sokoła należymy, odpowiedzieć i stosownie potem postąpić.

To jest jedna kwestya postawiona ogółowi sokolstwa do zastanowienia się.

Jeżeli wydziały ponoszą z jakiegokolwiek bądź powodu winę tego, że taki słaby udział był na wykładach, to ogół sokolstwa powinien się zastanowić nad tem, jak dobierać te wydziały, aby kierownictwo i wykonanie wszystkich spraw sokolich nietylko nigdy nie szwankowały, ale owszem było znakomitym przykładem, jak się w organizacyach narodowych rządzić powinno.

Nasze gniazda przez budowę domów popadły w wielu wypadkach w kłopoty. Zobowiązań zaciągniętych dopełnić musimy i ktoś o to starać się musi. Ale te starania nie mogą zepchnąć wszystkich innych naszych czynności na dalszy plan. A jak często chowa się poza nie ogólne wyjałowienie myśli i apatya!

Bardzo często są w wydziałach bardzo szanowani obywatele, zawsze uczynni dla sprawy narodowej i z tego powodu sympatyzujący ze sokolstwem. Nie posiadają oni niejednokrotnie jednak szczegółowej znajomości naszych zadań, z czego zarzutu im robić nie można. Ci jednak obywatele będą popierali sokoła zawsze, a zapewne zażądają sami, aby kierownictwo tem stowarzyszeniem było powierzane tym ludziom, którzy dla naszej sprawy mają szczególniejsze uzdolnienie lub przygotowanie. Niejednokrotnie rządzą naszemi gniazdami ludzie, którym wiek nie pozwala już na wielką ruchliwość umysłu i duże wydatki energii. W tych wypadkach odpowiednie zmiany nastąpić powinny. Często układamy wydziały pamiętając o zastępstwie warstw społecznych, a nawet interesów klasowych. Niednokrotnie mówimy: W wydziale sokoła powinny być „reprezentowane" wszystkie warstwy i t. p. tak, jakbyśmy byli jakimś ciałem reprezentacyjnym. A wydziałach naszych decydować powinna zasada podziału pracy i zasada dobierania ludzi, którzy wszystkie na nas spoczywające zadania spełnić zechcą i potrafią. Zatem wybierać nam należy odpowiednie zarządy.

To jest drugie zagadnienie do rozważenia ogółowi sokolstwa, a przynajmniej tej jego części, która pragnie i dąży do wzmocnienia naszej organizacyi i zapewnienia dla niej należnego miejsca w społeczeństwie.

Związek sokoli słowiański.

W dniu 20. grudnia 1911 odbyło się w Wiedniu posiedzenie szerszego prezydyum Związku sokolego słowiańskiego.

Uczestniczyło w niem 20 druhów, z tych z prawem głosu stanowczego dd.: Dr. Józef Scheiner, prezes Związku i delegaci: Bułgarów — d. Atanasów, Chorwatów — d. Dr Car, Czechów — d. Dr. Vaniček, Polaków — d. Dr. Fiszer, Serbów — d. Živanović, Słoweńców — d. Dr. Murnik. Inni uczestnicy, a między nimi d. Dr. Wyrzykowski, naczelnik naszego Związku sokolego, mieli głos tylko doradczy.

Inne Związki sokole nie zgłosiły przystąpienia do Związku słowiańskiego, więc też nie zostały przyjęte.

Po przeczytaniu protokołu poprzedniego posiedzenia w Zagrzebiu d. 14. sierpnia 1911 stwierdzono wskutek interpelacyi dh. Fiszera, że na posiedzeniach odbytych w Wiedniu d. 2. lutego 1908 i 20. lutego 1910 (kiedy jeszcze nasz Związek nie należał do Związku sokolego słowiańskiego) uchwalono, że zlot, który odbędzie się w Pradze w r. 1912, ma nazywać się VI. zlotem czeskiego Związku sokolego, a I. zlotem Związku sokolstwa słowiańskiego.

Poczem przystąpiono do właściwego porządku obrad.

Przyjęto do wiadomości treść zaproszenia sokolstwa słowiańskiego na zlot; zaproszenia mają być wystosowane w języku zaproszonego Związku.

Druh Fiszer nawiązując do treści tego zaproszenia, odczytał dosłownie uchwalony przez Wydział Związku naszego następujący protest:

„Zważywszy, że Sokolstwo służy urzeczywistnianiu idei: wolność, równość, sprawiedliwość i braterstwo;

zważywszy, że sokole zrzeszenia się powinny czynnie wyznawać te ideały, że zatem Sokoli powinni wzajemnie sobie pomagać do uzyskania pełnej wolności i równości obywatelskiej i narodowej, a wobec siebie powodować się zawsze tylko sprawiedliwością, gdyż tylko wtedy istnieć będzie między nimi braterstwo prawdziwe i tylko wtedy będą się mogli braćmi nazywać;

zważywszy, że Sokolstwo słowiańskie złączone we wspólnej organizacyi zwanej „Związkiem Sokolstwa słowiańskiego" składa się dotychczas z żywiołów, które działaniem swojem nie sprzeniewierzają się tym ideom;

z uwagi wreszcie, że wprowadzenie do tej organizacyi wspólnej żywiołów nie zostających w ścisłej zgodzie z temi myślami przewodniemi musiałoby doprowadzić do jej rozbicia, bo głoszenie słów niezgodnych z czynami jest kłamstwem, a każde kłamstwo rozkłada rzeczy i sprawy najlepsze;

my Sokoli polscy protestujemy przeciw zamierzonemu — jak to w protokole z posiedzenia Wydziału Związku słowiańskiego w Zagrzebiu w dniu 14. sierpnia 1911 r. odbytem zapowiedziano — przyjęciu do Związku Sokolstwa Słowiańskiego Związku Sokołów rosyjskich z następujących powodów:

Sokoli rosyjscy są organizacyą składającą się z żywiołów nacyonalistycznie zaborczych rosyjskich, które nie uznają wolności narodowej innych narodów złączonych z państwem rosyjskiem, nie dają im równości praw, a występując przeciw nim eksterminacyjnie, depcą najpierwsze zasady sprawiedliwości.

Na zjeździe konstytucyjnym swego Związku w dn. 27. i 28. kwietnia b. r. w Moskwie uchwalili jako zasadę swą naczelną, że „Sokolstwo w Rosyi powinno być jednym z czynników zespolenia plemion carstwa rosyjskiego pod hasłem dobra i siły Rosyi jako wielkiego państwa słowiańskiego („Sokół“ rosyjski Nr. 8—9 str. 197 z r. 1911). Zatem Sokoli rosyjscy nie uznają w państwie rosyjskiem „narodów“ o odrębnej kulturze i przeszłości historycznej, ale „plemiona“ jedynie, wśród których wyznaczono idei sokolej jako zadanie: „wypielęgnować coś większego ponad wszystko, co kiedykolwiek stworzyło słowiaństwo: wielkie, russkie gosudarstwo“ („Sokół“, ten sam nr. „Sokoła“, str. 203). W ten to sposób sokoli rosyjscy stosują „prawidłowo“ ideę Tyrsza, ideę, jak sami ją nazywają, genialną, w tym celu, „aby nie straciła swej wielkości“ („Sokół“ ten sam nr. str. 203). Ponieważ żywioły te, z których, jak wyżej wspomniano, składa się Sokolstwo rosyjskie, stanowią dzisiaj większość rządzącą w państwie t. zw. prawicę, przeto z ich inicyatywy i z ich postanowienia idą wszystkie krzywdy narodowe zwrócone szczególniej przeciw nam Polakom.

Walka eksterminacyjna przeciw Polakom dawniej rządu absolutystycznego, dziś żywiołów nacyonalistyczno-zaborczych, stanowiących podporę obecnego rządu rzekomo konstytucyjnego jest znana. A wystąpiła ona tem jaskrawiej obecnie, gdy godzi w podstawy kulturalne bytu narodowego polskiego i gdy w innych krajach państwu rosyjskiemu podległych panują względne swobody obywatelskie.

I tak:

Pozbawiono nas szkół polskich zamykając i rozwiązując organizacyę czysto oświatową „Macierz szkolną“ z jej setkami szkół uczących dziesiątki tysięcy dzieci. Na miejsce rozbitej organizacyi oświatowej nie stworzono nic, owszem prześladuje się zawzięcie każdą próbę nauki czytania i pisania, traktując jako „tajne szkoły“ każde zebranie się kilkorga dzieci na naukę i okładając je dotkliwemi karami. A przecież takich represyi we właściwej Rosyi niema.

Wyznanie katolickie, do którego naród polski jest szczerze przywiązany, jest mimo ukazu tolerancyjnego silnie prześladowane, a stale usiłują je żywioły stanowiące większość prawicową użyć jako środek rusyfikacyjny przez wprowadzenie do nabożeństw języka rosyjskiego w miejsce polskiego z tego powodu, że ono jest pewnego rodzaju osłoną narodowości.

Żywioł polski w tak zwanym „kraju zachodnim“ czyli Królestwie Polskiem podlega całemu szeregowi ograniczeń prawnych tak np. w sprawach prasowych jak i cywilno-prawnych. Działalność państwowych instytucyi finansowych (Bank włościański) skierowano w kierunku wyparcia Polaków z posiadania ziemi. Świeżo przeforsowana mimo opozycyi Izby wyższej ustawa o samorządzie miejskim, pozbawia Polaków nietylko wpływu, ale i możności pracy w tym samorządzie.

Świeżo zawisła nad nami groźba dwóch zamachów, zamierzonych na drodze parlamentarnej:

wywłaszczenie kolei warszawsko-wiedeńskiej, która daje do 16.000 rodzinom polskim utrzymanie, a które rząd niedługo usunie, dając w ich miejsce urzędników Rosyan, jak to uczyniono na kolejach t. zw. nadwiślańskich;

oderwanie części Królestwa Polskiego, zwanej gubernią chełmską, który to zamiar stanie się niedługo rzeczywistością.

Ten ostatni zamach na naszą całość narodową jest bardzo charakterystyczny do ocenienia słuszności naszego protestu. Obrywanie Królestwa Polskiego częściami jest dawnym wnioskiem Pobiedonoscewa, sformułowanym przez niego co do gubernii chełmskiej ostatecznie w r. 1892. Pomimo sprzeciwów komisyi specyalnej gubernatorskiej, wówczas do zbadania tej sprawy wyznaczonej, plan nacyonalistyczno-zaborczych żywiołów popierany przez nie usilnie dojrzał do stadyum obecnego. A sprawę tę popierano celowo jako świadomy akt krzywdy polskiej. Gubernia chełmska od najdalszej przeszłości była częścią Polski, następnie Księstwa warszawskiego, zbudowrnego przez Napoleona I. w 1809 r. i Królestwa Polskiego, którego całość i nietykalność zagwarantował kongres wiedeński w r. 1815. Rosya nigdy nie uważała tej gubernii za część rdzennego swego terytoryum, skoro przy rozbiorze Polski odstąpiła Chełmszczyznę Austryi. A ideę oderwania tych ziem od Królestwa Polskiego podniosły dopiero te żywioły rosyjskie, które dziś stanowiąc Związek sokoli rosyjski chcą przystąpić do braterskiego Związku Sokolstwa słowiańskiego.

Minister spraw wewnętrznych Durnowo wyraził się w r. 1906 o tym projekcie, że „po ogłoszeniu zasad wolności obywatelskiej podobne zarządzenia o charakterze przymusowej rusyfikacyi powinny być zaniechane“. Członkowie komisyi dumskiej — Rosyanie, którzy radzili o tym projekcie obecnie, wyrazili się, że „ma on cel ukryty, polegający na tem, ażeby w drodze prześladowania wyprzeć Polaków i katolików“. I nie mylili się, bo cel ten i dalsze zamiary zdradził biskup Eulogiusz, wyrażając się w Warszawie: „Wierzajcie: odrodzenie ducha rosyjskiego nad Bugiem będzie sprzyjało zaszczepieniu go nad Wisłą“.

Przeciw temu projektowi w komisyi dumskiej głosowali i Rosyanie: Maksudow, A. Nikolskij i N. Rumiancew, a referat mniejszości komisyi, wykazujący niesprawiedliwość projektu podpisali posłowie rosyjscy: L. Maslennikow, Rodiczew, Zachariew, Tomiłow i hr. Uwarow. Rodiczew podpisał referat mniejszości, bo uznaje projekt chełmski za „nieodpowiadający elementarnej sprawiedliwości i równouprawnieniu wszystkich obywateli rosyjskich“.

Ale ci Rosyanie nie są napewno sokołami rosyjskiemi.

Natomiast za projektem przemawiał w komisyi hr. Bobryńskij, propagator idei sokolej u Rosyan i głosować za nim będzie członek prawicy Szambelan Giżyckij, prezes Związku sokołów rosyjskich.

Wreszcie zamknięcie i rozwiązanie Towarzystw Sokolich polskich w Królestwie dokonane przez tę nacyonalistycznie-zaborczą większość rosyjską, która stale prowadzi walkę eksterminacyjną przeciw Polakom, która organizuje Sokoła rosyjskiego a pozwala na istnienie Towarzystw gimnastycznych niemieckich w tem samem Królestwie Polskiem, która wreszcie zezwala na założenie „Sokoła“ Czechom, z zastrzeżeniem, że do niego Polacy należeć nie mogą — jest dla nas, Sokołów polskich, ostatnim argumentem do utrwalenia przeświadczenia, że takich sokołów rosyjskich, gdyby byli przyjęci do Związku Sokolstwa słowiańskiego, nie moglibyśmy uważać za obrońców wolności, równości i sprawiedliwości, a tem samem za braci naszych. Owszem musielibyśmy uważać ich raczej za wrogów. A z wrogami we wspólnej organizacyi zostaćbyśmy nie mogli.

Z uchwały Wydziału Związku Sokolstwa polskiego we Lwowie, w dniu 10. grudnia 1911“.

Protest ten wywołał blisko 3-godzinną dyskusyę. Wszyscy mowcy niepolscy starali się wykazać, że motywy protestu wkraczają w zakres polityki, której organizacyom sokolim uprawiać nie wolno. Wyrażono także przekonanie, że rezolucye uchwalone na zjeździe Związku sokolstwa rosyjskiego (p. nr. grudniowy) będą i muszą być zmienione w duchu zasad sokolich i że Związek rosyjski w razie zgłoszenia się o przyjęcie do Związku sokolstwa słowiańskiego będzie dopiero wtedy przyjęty, gdy zmieni swój statut w myśl zasad sokolich.

Ostatecznie uchwalono pięciu głosami przeciw jednemu: „protest Polaków przyłącza się do protokołu po-

*

siedzenia, ale przechodzi się nad nim do porządku z tego powodu, że sprzeciwia się zasadom Związku sokolstwa słowiańskiego“ — poczem delegat nasz zażądał umieszczenia w protokole oświadczenia, że Związek sokoli polski protestuje przeciw takiemu pojmowaniu i załatwieniu protestu wniesionego przez jego przedstawiciela i zaznacza dobitnie, że w proteście tym nie widzi nic takiego, coby mogło sprzeciwiać się zadaniom Związku sokolstwa słowiańskiego.

Poczem powzięto jednomyślnie następującą uchwałę: „poleca się Przewodnictwu Związku sokolstwa słowiańskiego odnieść się do Związku sokolstwa rosyjskiego, ażeby w celu zaznaczenia swych zasad sokolich przyczynił się do umożliwienia powstawania i łączenia się polskich gniazd sokolich w Królestwie Polskiem“.

Następny punkt porządku obrad wykazał w sposób jaskrawy oczywistą niekonsekwencyę i stronniczość w traktowaniu zaproszeń na zlot. Kiedy bowiem z powodów przytoczonych w proteście delegat Związku polskiego sprzeciwił się zaproszeniu Związku rosyjskiego, uchwalono zaprosić go pięciu głosami przeciw jednemu, a zaraz potem uwzględniono życzenia Chorwatów i Słoweńców i uchwalono nie zapraszać gości im niemiłych. Wobec zapadłej uchwały cofnął delegat polski pozwolenie na podpisywanie także jego nazwiskiem odezw i zaproszeń zlotowych.

Aprobowano budżet zlotowy w łącznej sumie wydatków 700.000 koron. Samo boisko będzie kosztowało 295.000 kor. Na częściowe pokrycie wydatków żądać się będzie od każdego uczestnika po 7 kor., za druhów ćwiczących zwróci się odnośnej organizacyi po 2 kor. Ostateczny spodziewany niedobór wyniesie 10.000 kor.

Na wystawę sokolą pożądane są: wydawnictwa, fografie, statystyka, diagramy, dary i stroje.

Dla szampiona i zwycięzców ustanowiono jako nagrody dyplomy, mające się wystawić w języku czeskim z emblematami narodowymi wszystkich Związków należących do Związku sokolego słowiańskiego.

Wniosek ustanowienia jednolitych odznak dla prezesów i naczelników w strojach, tudzież odznak dla wszystkich druhów do stroju zwykłego uchwalono w zasadzie z zastrzeżeniem, że wprowadzenie tych odznak pozostawia się ocenieniu poszczególnych Związków.

Wnioski w spr. akcyi tyczącej się uzyskanie ulg w służbie wojskowej będą przetłumaczone na języki Związków i przysłane im do oświadczenia się.

Statystykę mają Związki wypełnić według udzielonego im na miejscu „dotaznika“.

Sprawozdanie skarbnika po 30. listopada 1911 przyjęto do wiadomości.

Program zlotu omówiono w zarysie. Będą osobne ćwiczenia gości, osobne ćwiczenia Słowian nie należących do Związku, osobne ćwiczenia poszczególnych Związków i wspólne ćwiczenia wszystkich Słowian należących do Związku słowiańskiego.

Uchwalono wreszcie ogłosić enuncyacyę o celach i zadaniach sokolstwa, tudzież wezwać wszystkie Związki do wprowadzenia wstrzemięźliwości od napojów wyskokowych i skautu.

Nazajutrz w sali Sokoła I. przy ul. Magdaleny okazywali bądź miejscowi bądź przybyli z Pragi druhowie ćwiczenia wolne, szampionackie i zawodnicze na zlot praski. Trzeba z całem uznaniem wyrazić się o Przewodnictwie i d. naczelniku Vaničku, że wszystko przygotowano w porę i dokładnie. Ćwiczenia wolne nastręczają wiele trudności i wymagają dużo pracy do należytego przygotowania zespołu.

Podając to wszystko do wiadomości naszych druhów nie można wstrzymać się od opowiedzenia im charakterystycznego epizodu, który świadczy najlepiej, jakie pojęcia mają o nas bracia Słowianie. Oto jeden z nich całkiem seryo zapytywał delegata polskiego w prywatnej rozmowie, czy naprawdę Polak ze Lwowa rozumie mówiącego Polaka z Warszawy. Trudno nie pisać satyry!

Sprawy Związku sokolego.

Posiedzenie Wydziału Związku z dnia 10. grudnia 1911 r. Przewodniczył d. prezes Dr. Fiszer. Obecni: Biega, Bujnowski, Czaykowski, Czarnik, Galicz, Janikowski, Mokrański, Mokrzycki, Osiadacz, Schmidt, Świątkiewicz, Tarnawski, Wallek, Wyrzykowski.

Usprawiedliwili nieobecność: Turski, Rowiński, Panek, Ruciński, Dobrzański.

1. Protokoły posiedzeń z 1. i 15. października 1911 przyjęto bez zmiany do wiadomości.

2. Dh. prezes podał do zatwierdzenia uchwały Przewodnictwa w spr. przyjęcia do Związku Muszyny (okręg II.), Gruszowa (I.), Krasnego (V.) i Baworowa (VI.). Uchwalono.

Dh. Bujnowski zdał sprawę z konferencyi polsko-czeskiej odbytej dnia 3. grudnia 1911 w Boguminie celem ustalenia sposobu załatwiania sporów czesko-polskich na pograniczu śląsko-morawskiem. Ze strony polskiej uczestniczył w tej konferencyi dh. Bujnowski imieniem Związku sokolego, dh. Rowiński imieniem okręgu I., dd. Popiołek z Cieszyna i Włodek z Polskiej Ostrawy imieniem gniazd śląskich. Ze strony czeskiej uczestniczyli dh. Cavalir imieniem Związku czeskiego, dh. Zeleny imieniem żupy śląsko-morawskiej, dh. Szavrda z Morawskiej Ostrawy i dh. Martinec z Orłowy. Konferencyi przewodniczył dh. Bujnowski. Uchwalono na niej: 1. Wszelkie artykuły w kwestyach spornych czesko-polskich w prasie sokolej musi autor podpisać pełnem nazwiskiem. 2. Organizacye sokole nie powinny sobie przeszkadzać w urządzaniu obchodów sokolich i dla utrzymania dobrych stosunków winny brać udział przez delegacye w obchodach drugiej narodowości. 3. Przy stosunkach towarzystw sokolich z organizacyami niesokolemi drugiej narodowości należy przestrzegać ściśle zasad sokolich i w pismach unikać tonu obrażającego uczucia narodowe pobratymcom. 4. Gdzie stosunki na to pozwalają użyczają sobie organizacye wzajemnie pomocy. 5. Nieporozumienia i spory między gniazdami lub okręgami, mają strony spór wiodące starać się załatwić spór bezpośrednio. W razie niemożności wybierają obie strony do załatwienia sporu po 2 delegatów, a gdyby się im nie udało załatwić sprawy, delegaci każdej strony proponują superarbitra, między którymi los rozstrzyga. Tak złożony z 5 członków sąd załatwia sprawę bez dalszego odwołania. Ponieważ delegaci nie mieli upoważnienia do powzięcia uchwał wiążących, przedłożył dh. Bujnowski powyższe uchwały do zatwierdzenia Wydziałowi Związku. Po dyskusyi, w której zabierali głos dd. Biega, Mokrański, Wallek, Galicz i sprawozdawca uchwalono z zastrzeżeniem, że i Związek czeski przyjmie te uchwały konferencyi bez zmiany.

3. Sprawę posiedzenia szerszego prezydyum Związku Sokolstwa słowiańskiego i udziału w zlocie praskim referował dh. Biega. Referent uzasadniał potrzebę pewnych zastrzeżeń na posiedzeniu tego prezydyum w razie, gdyby się okazało, że nas pominięto przy urządzaniu zlotu wszechsłowiańskiego i postawiono wobec faktu dokonanego, a następnie uzasadnił potrzebę protestu przeciw przyjęciu do Związku sokolstwa słowiańskiego związku sokołów rosyjskich i przedstawił projekt motywowany takiego protestu. Po dyskusyi, w której zabierali głos dh. Bujnowski, Mokrzycki, Schmidt, Czarnik, Galicz, Wyrzykowski, Mokrański i referent, uchwalono jednogłośnie wnioski referenta z upoważnieniem Przewodnictwa do ostatecznej redakcyi protestu.

4. Sprawa pomnika Kościuszki w Krakowie spraw. druh Dr. Czarnik. Pomnik ten ma stanąć na rynku krakowskim. Celem zebrania brakujących funduszów uchwalono wezwać wszystkie gniazda, należące do Związku do urządzenia w r. 1912 jakiegoś przedsięwzięcia na fundusz ustawienia pomnika z tem, że pieniądze zebrane mają być nadsyłane na ręce Związku.

5. Sprawa zapobieżenia nadużywaniu alkoholu — spraw. dh. Dr. Czarnik przedstawił opracowany przez siebie, a przez Przewodnictwo przyjęty projekt regulaminu wstrzemięźliwości. Po dyskusyi, w której zabierali głos dd. Bujnowski, Mokrzycki, Świątkiewicz, Biega i referent, uchwalono. Wniosek dh. Świątkiewicza, by na razie w formie okólnika odnieść się do gniazd o przestrzeganie wstrzemięźliwości nie utrzymał się.

6. Sprawozdanie z wycieczki do Ameryki — spr, dh. Biega zcharakteryzował stosunki tamtejszej Polonii, rozdwojenie w sokolstwie tamtejszém i zakończył wnioskiem, aby nawiązane stosunki podtrzymywać w całej pełni, i w następstwie tego zaprosić d. Ruszczyka, naczelnika Związku w Chicago na mający się u nas odbyć kurs związkowy. Przyjęto i na wniosek d. Mokrańskiego wyrażono dd. Biedze i Czaykowskiemu podziękowanie za odbycie tej podróży.

7. Na żądanie d. Świątkiewicza cofnięto z porządku dziennego sprawę wyjazdu jego do Ameryki.

8. Sprawa zaopatrzenia d. Krupskiego — spraw. dh. Osiadacz. Zgodnie z wnioskiem Przewodnictwa uchwalono: 1. odmówić jego prośbie o zaopatrzenie z powodu braku dostatecznych funduszów wogóle z ukonstytuowania funduszu zaopatrzenia nauczycieli gimnastyki z odpowiedniemi prawami ich i obowiązkami w szczególności; 2. przyznać mu natomiast na trzy lata począwszy od 1. stycznia 1912 po 180 kor. rocznie w ratach miesięcznych po 15 koron, a wydatek uchwalono pokryć z odsetek funduszu im. Krówczyńskiego.

Przy tej sposobności uchwalono zasilać fundusz im. Krówczyńskiego corocznie z funduszu obrotowego Związku od 500 do 1000 kor.

9. Sprawozdanie zawiadowcy wydawnictw — spraw. dh. Wallek przedstawia, że wydany przez Związek „Pamiętnik zlotu w r. 1910“ kosztuje 6.538·10 K., dotychczasowa sprzedaż przyniosła dochodu 3.876·94 K. Związek udzielił subwencyi 2000 K. Przyjęto do wiadomości, a na wniosek dh. Tarnawskiego uchwalono jednogłośnie komitetowi redakcyjnemu podziękowanie za doprowadzenie do skutku pamiętnika.

10. Na wniosek dh. Walleka uchwalono zaniechać z końcem roku wydawania „Dodatku“ do „Przewodnika gimnastycznego“ z powodu złożenia redakcyi przez dha Cenara i braku odpowiedniego redaktora na jego miejsce, a natomiast zaprenumerować 500 egzemplarzy „Skautu“. W razie potrzeby będą nadto dodawane do „Przewodnika“ z zachowaniem formatu książkowego osobne dodatki o treści ściśle gimnastycznej. Druhowi Cenarowi uchwalono wyrazić pisemnie podziękowanie za tyloletnie redagowanie Dodatku.

11. Dh. Wyrzykowski wyraził życzenie, by na porządku następnego posiedzenia umieścić sprawę stosunku naszego do drużyn Bartoszowych.

12. Upoważniono Przewodnictwo do ułożenia i wydania regulaminu skautowego. Uchwalony przez Przewodnictwo Związku regulamin ma być rozesłany członkom Wydziału celem udzielenia do 5 dni swych uwag.

13. Dh. Świątkiewicz poruszył sprawę zniesienia przez Przewodnictwo kursów okręgowych; sprawę wyjaśnił dh. prezes.

Przewodnictwo Związku. 6. posiedzenie dnia 28. listopada. Obecni: prezes Fiszer, zast. prezesa Czarnik i wydziałowi Biega, Czajkowski, Janikowski, Osiadacz, Wallek.

Przyjęto do Związku i przydzielono do VI. Okręgu gniazdo sokole w Baworowie z policzeniem od 1. stycznia 1912.

Na protest kilku członków Sokoła w Radymnie przeciw wyborowi członków sądu honorowego zawiadomić ich, że odnośna uchwała Walnego Zgromadzenia jako dokonana w granicach obowiązującego statutu jest ważna i prawomocna.

Załatwiono kilka podań o zasiłki i odpisanie lub sprostowanie rachunków wkładek związkowych.

Uchwalono zwołać Komitet odnowienia pomnika generała Dwernickiego w Łopatynie w celu rozpatrzenia i zatwierdzenia rachunków.

Uchwalono wejść w porozumienie ze zgłaszającym się krajowym wytwórcą przyrządów gimnastycznych po poprzedniem oglądnięciu jego fabryki i przyrządów gotowych.

Dh. Biega zdaje sprawę z odczytu swego w Przemyślu i w Kołomyi.

Uchwalono zwołać posiedzenie Wydziału na niedzielę 10. grudnia z powodu kilku spraw ważnych i nie cierpiących zwłoki.

Dh. Czaykowski zdaje sprawę ze zwiedzenia kilku gniazd sokolich.

Przyjęto do wiadomości doniesienie o powstaniu Związku zachodnio-europejskiego Sokołów polskich w Paryżu.

7. posiedzenie dn. 5. grudnia. Obecni: prezes Fiszer, wicepr. Czarnik i wydziałowi: Biega, Czaykowski, Janikowski, Osiadacz, Panek, Wallek i Wyrzykowski.

Rozprawę wobec Przew. Zw. w sprawie wykluczenia trzech druhów Sokoła w T. rozpisaną na 13. grudnia cofnięto z powodu niemożności przyjazdu osób interesowanych i uchwalono sprawę tę załatwić na miejscu przez delegata.

W spr. wykluczenia T. S. ze Sokoła w K. uchwalono wyczekać wyroku sądowego.

Uchwalono wniosek do W. Z. w spr. podania dh. Józefa Krupskiego o zaopatrzenie.

Uchwalono wniosek do W. Z. w spr. „Dodatku“ do Przew. gimnast. „Sokół“.

Omówiono sprawy bieżące skautingu i sprawę projektów regulaminowych.

Pozwolono dh. Mokrzyckiemu, prezesowi Okręgu III. wziąć udział w styczniowym kursie dla naczelników.

8. posiedzenie dn. 12. grudnia. Obecni: prezes Fiszer, i wydziałowi: Biega, Czaykowski, Janikowski, Osiadacz, Panek, Wallek i Wyrzykowski.

Przyjęto do wiadomości doniesienie Wydziału Sokoła w Jaworowie o wyborze prezesa dh. Dr. Stanisława Kordyana Miszewskiego.

W miejsce „Dodatku“ do Przew. gimn. będzie się rozsyłać „Skaut“, którego zaprenumeruje się 500 egzemplarzy.

Kołu Towarzystwa Szkoły ludowej w Tarnopolu dać bezpłatnie do biblioteki niektóre wydawnictwa.

Związkowi Sokołów polskich w Chicago dać podręczniki po zniżonej cenie.

Wydać drugi nakład „Scautingu“ w 1000 egzemplarzach i 2000 egzempl. wskazówek dla instruktorów skautu.

Odnieść się do L. M. Törngrena o zezwolenie na przetłumaczenie dzieła jego o gimnastyce szwedzkiej i wydać to tłumaczenie nakładem Związku.

Uchwalono regulamin organizacyjny sokolich drużyn skautowych wedle projektu d. prezesa Fiszera.

9. posiedzenie dn. 2. stycznia. Obecni: prezes Fiszer, wicepr. Czarnik, i wydziałowi: Biega, Czaykowski, Janikowski, Osiadacz, Wallek i Wyrzykowski.

Prezes Fiszer zdał sprawę z posiedzenia szerszego

Prezydyum Związku sokolego słowiańskiego w Wiedniu w d. 20. i 21. grudnia 1911.

Uchwalono posłać wszystkim Związkom sokolim odpis protestu naszego przeciw przyjęciu sokolstwa rosyjskiego do Związku sokolego słowiańskiego i po przeprowadzeniu przygotowań wstępnych zwołać posiedzenie W. Z z początkiem lutego.

Uchwalono wnieść do Sejmu petycyę o subwencyę dla Związku i dla towarzystw sokolich na r. 1912.

Na zapytanie jednego z Wydziałów uchwalono jednomyślnie oświadczyć się przeciw żałobie narodowej z powodu wniosków do Dumy rosyjskiej w sprawie wyłączenia Chełmszczyzny z Królestwa Polskiego.

Omówiono sprawę oferowania Związkowi kupna grupna gruntu na kolonię wakacyjną wzgl. schronisko.

Wycieczka do Ameryki.

(Ciąg dalszy).

Droga z N. Yorku do Bouffalo prowadzi różnemi liniami kolejowemi. Że jednak różnica w czasie na przebycie tych kolei nieznaczna, bo wszystkie linie wymagają na przebycie około 720 kilometrów około 12 godzin jazdy i wszyskiemi biegną pociągi „najszybsze na świecie“ — w Ameryce bowiem nie można niczego pochwalić bez dodania przymiotnika w stopniu najwyższym — więc wybraliśmy drogę prowadzącą najpierw ponad rzekę Hudson a od miasta Abany ponad rzekę Mohawkę. Nęciła ta droga ze względu na tkwiące w umyśle różne historye indyjskie i ze względu na to, że amerykanie zapewniali, iż droga ta równa się stanowczo pod względem widoków drodze Renem od Bazylei po Kolonię, jeżeli jej nie przewyższa. Jest to także jeden z symptomatycznych objawów u wszystkich amerykanów, iż wszystko amerykańskie porównują z podobnem europejskiem. Rzecz prosta, że z tych porównań sprawy i rzeczy europejskie wychodzą bardzo źle niejednokrotnie Europejczykowi natomiast trudno dopatrzeć się opisywanych i zachwalanych podobieństw. A gdy to wypowie, uchodzi za zupełnego ignoranta.

Tak się też stało z drogą do Bouffalo. Nie mogąc się już nigdzie dopatrzeć śladu najmniejszego po pierwotnych mieszkańcach, śladu, któryby pobudził wyobraźnię do odtwarzania przepięknych obrazów kreślonych przez Coopera szczególnie w powieści „Ostatni Mohikanin“ i zostawiając na razie sobie dolinę Mohawki na tę pobudkę, z nadzieją, że zamiast wspaniałych postaci Mohikanów, mniej przemysłem zajęty szmat dalszy krajów dawniej indyjskich prędzej zdoła odtworzyć chytrego Irokesa kiedyś tam mieszkającego — zacząłem szukać podobieństwa z doliną Renu. Niestety! Hudson co prawda większy, szerszy, rozlewny, nie ściśnięty skałami. Ale niema ani zameczków, ani zielenią okrytych a ostro wyskakujących z fal wody szczytów, a nadewszystko nigdy mieć nie będzie tej cudownej gry barw, jaką stoki brzegów Renu zachwycają wzrok w jesieni, gdy winograd pokrywający wzgórza nadbrzeżne roztoczy wszystkie bogatwa połysku złota i srebra, krwistej czerwieni i seledynów mieniących się odmian, sprawiających, że się wiosna siłą przypomina. Gdyby nie „palisady“ ciągnące się wzdłuż prawego brzegu Hudsonu, byłaby to sobie zwyczajna rzeka amerykańska, której wody służą to za drogę dla licznych holowników, to za źródło siły popędowej dla przeróżnych zakładów przemysłowych pokrywających obydwa wybrzeża rzeki, ale dziś niestety nie za źródło dusznych poruszeń. „Palisady“ są to prostopadłe brzegi skaliste o znacznej wysokości, poszczepane wpływami atmosferycznemi w szeregi kominów i pomalowane układem warstwowym w potężne schronisko, jakby obozu jakiegoś, który wobec gęsto rozsianych kominów fabrycznych na wysepkach rzeki i smug dymów kładących się po powierzchni wody za statkami, wygląda jak zaniedbana resztka dawnej świetności.

Wśród rozmyślań wywołanych wspomnieniami indyjskiemi na temat „błogich“ skutków kultury tak bezlitośnie niszczących to, co mając swoiste życie i formy jego nie da się zmieścić w szablon wytworzony przez człowieka „praktycznego“, a właściwie naginającego wszystko dla swej egoistycznie rozleniwiałej wygody — minęliśmy miasto Albany, mieszczące w sobie zwyczajem amerykańskim centralne władze stanowe stanu N. York, gdyż nie mieszczą się one w największych miastach stanu i zawróciliśmy jadąc dotąd dokładnie na północ, w dolinę rzeki Mohawki ku wspaniałym pięciu jeziorom, które tylekrotnie spłynęły krwią w czasie walk francusko-angielskich i walk o niepodległość. Nad jednem z nich, jeziorem Erie, cel naszej podróży, Bouffalo. Krajobraz zmienił się znacznie. Podczas gdy część południowo-wschodnia rozległego stanu N. York jak kamienista i nieuprawna, północno-zachodnia część, ma już znacznie więcej farm. Jakaś cisza i sielankowość panuje w tej dawnej siedzibie wojowniczego i dzikiego szczepu czerwonych. Krajobraz przypomina nasze lesiste podnóża karpackie. Mniej też tu zgiełku fabrycznego. Jednak krajobraz jednostajny, a tor kolejowy prócz nieprawdopodobnych łuków i krzywizn, po których pociąg pędzi jednak jakby to była droga wycięta w stepach ukraińskich, nie przedstawia także nic ciekawego.

Trzeba wreszcie zwrócić uwagę na towarzystwo w wozie kolejowym. Siedzimy w „not smoking karze“. Pełno w nim kobiet i mężczyzn młodych. Odrazu rzuca się w oczy dziwny ruch szczękami, jaki wykonują prawie wszyscy. Wydaje się, że to jakiś dziwny szczep przerzuwaczy ludzkich, którzy jednak nie odbywają siesty po najedzeniu się, lecz owszem mówią, czytają, śmieją się, nawet drzemią, ciągle żując. Ten ruch szczękami jest to powszechnie uznany w Ameryce środek mechanicznej dystrakcyi, jest to żucie gumy; tak jak mieszkaniec wschodu, Turek, Grek, Żyd itd. bawi się nieustannie przesuwaniem w palcach paciorków bursztynowych, tak amerykanin każdy musi zębami ugniatać ustawicznie kawałek gumy spreparowanej „chewing gum“. Tylko, że gdy różańce bursztynowe i wyglądem i skutkami nie rażą, to żucie gumy jest wprost obrzydliwe, zwłaszcza, że zwolennicy tej przyjemności plują dużo. A żują mężczyźni i kobiety, dzieci i starcy. Nałóg ten chyba ma tę dobrą stronę, że trzeba mieć dobre zęby, aby mu się oddawać, więc wszyscy starają się o zęby. Można sobie wyobrazić, jak wygląda wóz dla palących, gdzie palacze używają przeważnie cygar lub fajek, a do tego jeszcze żują gumę. Jeszcze wstrętniejsi są ci, co żują tytoń osobno do tego celu przyrządzony. A jest ich także bardzo dużo; poznać ich łatwo po wypchanym z jednej strony policzku.

Tak tedy pierwsza podróż na ziemi amerykańskiej nie wywołała tego wrażenia zaciekawienia, które nęci i podudza do troskliwego oglądania najdrobniejszych szczegółów. Szablon i upodobnienie panuje tutaj wszechwładnie. Zmechanizowano tu całe życie, aby nie tracić nic z energii na cele nie przynoszące bezpośredniej korzyści. Stworzono nawet pewne formy bytowania, które jednak mimo pozorów stałych instytucyi, wyrosłych w organizmie z potrzeb ludności odczutych ogólnie, noszą na sobie wybitne cechy dorywczości i mechanicznego stosowania prawideł wynikających z twórczej pracy innego ducha, innej umysłowości. I inaczej być nie może w warunkach, w których trzeba tak różnolicie zebraną gromadę ludzką, słusznie i godziwie starającą się zachować cechy swej odrębności narodowej będącej wynikiem wiekowych różnorakich oddziaływań, skupiać w jakiś nowy organizm, gdy nadto usiłowania te, to praca Danaid. Bo nowa fala ludzka płynie i rwie, a nawet niszczy rozpoczęte nowe życie Dlatego wytwarzanie się tych pojęć, które składają się na t. zw. kulturę idzie

tam opornie. Zastępuje ją to, co my nazywamy użyciem. I tak będzie jeszcze długo, bo długo jeszcze będzie Ameryka tylko terenem chwilowych zarobków, mimo wysiłków aby społeczeństwo tamtejsze zaczęło się urabiać w spo sób swoisty choć nowy.

Toż tem większe zaciekawienie budziła osada polska w Bouffalo, jedna z najstarszych polskich, złożona w chwili tworzenia się z jednolitego materyału ludzkiego, bo z samych prawie Wielkopolan, i do dziś pod tym względem jednolicie się trzymająca, a mająca dużo żywiołu już na stałe w Ameryce osiadłego.

Przekroczyłbym ramy niniejszego opowiadania, gdybym chciał rozwijać uwagi nad emigracyą naszą amerykańską. Jednak podając parę szczegółów charakterystycznych zaobserwowanych w Bouffalo ułatwić chcę i skrócić mą opowieść, gdyż „mutatis mutandis“ wszędzie jest jednako, właśnie z powodu zmechanizowania trybu amerykańskiego życia.

Przyjechawszy ze znacznem dosyć spóźnieniem, wieczorem już, zastaliśmy na dworcu sokołów z prezesem okręgu i prezem gniazda nr. 6, najstarszego w Bouffalo, druhem Banasikiem na czele. Po ulokowaniu się w hotelu, udaliśmy się zaraz do domu gniazda tego, gdzie byli zebrani druhowie z różnych gniazd i duży zastęp młodzieży. Po kilku przemowach oficyalnych, rozpoczęła się w czytelni i kasie pożyczkowej zarazem mieszczącej się w tym samym domu, a będącej instytucyą pomocniczą sokolą, swobodna pogawendka o sprawach sokolich, która przeciągnęła się długo w noc.

Sokoli bouffalowscy przedstawili się nieco odmienniej jak druhowie nowojorscy; mniej impulsywni, choć niemniej gorąco czujący. Znać, że mają kierowników doświadczeńszych, chociaż widoczne było z rozmowy, że nie wielu między nimi, którzyby się sokołem jako takim zajmowali stale. Gniazd wszystkich w tem mieście liczącem kolonię polską na 80.000 ludzi jest pięć. Sokołów razem do 320. Lepiejby było, aby tworzyli dwa lub trzy towarzystwa, ale rozrzucenie mieszkań i stosunki miejscowe, konieczność dobierania się ludzi według miejsc zarobku lub zamieszkania powoduje to dzielenie się na części. Gniazdo 6 ma członków 96, osobny oddział żeński złożony z 50 kobiet, nadto chłopców 150 i dziewcząt 100. Dom wartości do 12.000 dol. zaczyna być niewystarczający. Mają zamiar go sprzedać i budować nowy.

Liczne są grupy śpiewackie; Związek nar. pol. ma także dużo grup liczących razem zwyż 4000 członków; nadto licznych członków mają inne organizacye polskie, jak zjednoczenie i unia.

Najpoważniejszą instytucyą jest „Dom polski“. Jest to zrzeszenie się wszystkich grup związku nar. pol., śpiewackich i sokolich. Mają duży dom, ze wspaniałą salą, czytelnią polską i publiczną czytelnią miejską filialną. Prowadzi ją bardzo dobrze p. Kudlicka z pomocą studentów Polaków; miasto daje pieniądze na zakupno książek polskich. Czytelnia „domu polskiego“ jest jedną z najstarszych instytucyi oświatowych. „Domem polskim“ zarządzają bardzo zręcznie pp. Figler, Jędrosiak i Rozkwitalski.

Kolonia polska ma kilka szkół parafialnych, tyle ile parafii, tj. siedm. Wartość tych szkół rozmaita. Jedna z nich, św. Stanisława, ma 2400 dzieci i 31 nauczycielek — inna szkoła ma 1100 dzieci, a wszystkie razem około 7000 dzieci. Większość tych szkół nie stoi na wysokości zadania, tak że po ukończeniu kilku lat nauki w tych szkołach trudno dzieciom robić egzamina do szkół stanowych. Szkolnictwo, to jedna z najważniejszych spraw, ale zarazem i najtrudniejszych dla naszej emigracyi amerykańskiej. Niestety za mało ta emigracya robi i chce robić dla rozwiązania tej palącej sprawy.

Dobrobyt bouffalowskiej osady jest średni. Są ludzie, których majątek oceniają i na 100.000 dol., ale jest ich nie wielu. Ogół pracujący ma przeważnie domek własny wartości do 2000 dol. i dosyć znośne warunki roboty. Handel idzie im trudno, bo ich konkurencya żydowska wypiera, tak że dla interesu niejednokrotnie zmieniają nazwiska.

Bouffalo jest typowem miastem amerykańskiem. Wszystkie one są jednakowo budowane. Środek zajmuje część bussinesowa, kantory, miejsca pracy, fabryki, hotele, dworce kolejowe. Na około tego skupia się część część t. zw. reprezentacyjna, posiadająca rozległe ulice pięknie utrzymane i czysto; domy, domki i pałace otoczone masą zieleni, nie wysoko budowane. Wielkie i wysokie domy buduje się tylko na interesy a nie na mieszkania. Trzeci pierścień, to rozległe parki, na które amerykanie nie żałują pieniędzy. Łatwo im było je zakładać, bo przed 100 mniej więcej laty miasta powstawały w lasach — ale dziś dają duże sumy na ich utrzymanie. Tworzą je obszerne trawniki, których się używa. Nie służą one jak w Europie do patrzenia, ale rozsiadają się na nich setki tysięcy ludzi, przedewszystkiem dzieci. Amerykanin rozmuje tak: nie kurz i piasek uliczny jest miejscem zabawy dla dzieci ale rozkoszna murawa; jeżeli jej obywatele nadużyją i zniszczą, to sobie robią krzywdę, bo będą płacić większe podatki na ich utrzymanie. Dlatego nie ogradzają tych trawników kolczastym drutem, lecz stoją one wolno dostępne dla wszystkich.

Dzielnice polskie są osobno. Są w miarę zaniedbane, brudne, krzykliwe wskutek niezmiernej ilości dzieci bawiących się na ulicy. Pod tym względem zachowały charakter swojski, nie zamerykanizowały się.

(C. d. n.).

Kronika sokola.

Przy zlotach i wycieczkach, festynach i zabawach, na wieczornicach i obchodach sokolich — wszędzie i zawsze pamiętajmy o Kościuszkowskim funduszu sokolim, przeznaczonym na popieranie gniazd kresowych i włościańskich.

„Dodatek“ do „Przewodnika gimnast.“ wydawany dotychczas jako organ grona związkowego, przestaje na razie wychodzić. W miejsce dodatku umieszczać się będzie artykuły odpowiednie w tekscie „Przewodnika“, a w miarę potrzeby i materyału, zwłaszcza z wzorami ćwiczeń praktycznych, osobne dodatki, które można będzie wiązać w osobne książeczki. Gdy rozwiąże się kwestyę wydawnictwa „Przewodnika“ w innej niż dotychczas formie i sprawa wydawania wzorów ćwiczeń będzie uwzględniona.

Konkurs na posadę nauczyciela gimnastyki. W prywatnem polskiem gimnazyum realnem im. J. Słowackiego w Orłowej jest do objęcia posada nauczyciela gimnastyki z dniem 1. lutego 1912 r. Do posady tej przywiązane będą obecnie pobory roczne w kwocie 2200 K., dodatek aktywalny rocznie 400 K. i dodatek kresowy T. S. L. w kwocie 200 K. rocznie. Posada na razie prowizoryczna może być stałą po upaństwowieniu zakładu, a wtedy przywiązane do niej będą pobory X. klasy rangi.

Prócz obowiązkowej nauki gimnastyki obowiązkiem nauczyciela będzie praca nad fizycznem wychowaniem młodzieży zakładu, wogóle zabawy ruchowe itd. i praca sokola na Śląsku.

Pierwszeństwo będą mieli kandydaci, którzy prócz wymaganego bezwarunkowo egzaminu z gimnastyki dla szkół średnich, wykażą się dowodami uzdolnienia do nauczania slöjdu ewentualnie śpiewu lub muzyki.

Podanie należy wnosić do Zarządu Głównego T. S. L. na ręce Dyrekcyi polskiego gimnazyum realnego w Orłowej (Śląsk austryacki) do dnia 10. stycznia 1912 r.

Subwencye sejmowe dla towarzystw sokolich na r. 1911 rozdzielił Wydział krajowy nie zupełnie zgodnie z propozycyami Wydziału Związku. Było, co prawda, więcej jak dotąd petycyi wniesionych. Nie licząc bowiem ruskich towarzystw sokolich, których petycyi Wydział krojowy, wbrew uchwale sejmowej, nie przysłał Związkowi pierwszy raz w tym roku choćby tylko dla zoryentowania się w liczbie próśb wniesionych, same towarzystwa sokole polskie wniosły 126 petycyi. Gdyby tedy wszystkie proszące towarzystwa polskie przyszło obdzielić jednomiernie z wyznaczonego ryczałtu 10.000 K., przypadłoby na każde po 79 K. 36 h. Ponieważ zaś takiego podziału absolutnie stosowaćby nie można i ponieważ Wydział Związku musiał w propozycyi swej opuścić 20 towarzystw, a nadto Wydział krajowy dla obdzielenia pięciu towarzystw ruskich kwotą 700 koron uznał za właściwe odmówić subwencyi ośmnastu towarzystwom polskim, dla których Związek proponował datki minimalne składające się na tę kwotę, przyznano subwencyę w rezultacie tylko 88 towarzystwom sokolim polskim

Otrzymały mianowicie: po 400 K. Przemyśl i Stanisławów, 300 K. Tarnopol, po 250 K. Kołomyja i Tarnów, po 200 K. Biała, Cieszyn, Jarosław, Jaworów, Podgórze i Stryj, po 150 K. Gródek Jagiell., Lwów II. i Złoczów, po 100 K. Bielsko, Bóbrka, Bochnia, Brody, Brzesko, Brzeżany, Buczacz, Chrzanów, Cieszanów, Czerniowce, Czortków, Drohobycz, Gorlice, Horodenka, Kałusz, Kosów, Lwów III., Lwów IV., Łopatyn, Nowy Targ, Pilzno, Podhajce, Podwołoczyska, Przymyślany, Rawa, Rudki, Sambor, Sanok, Skole, Sokal Stary Sambor, Stary Sącz, Trembowla, Turka, Wadowice, Wieliczka, Winniki, Zabłotów, Zagórz, Zaleszczyki, Zbaraż, Żółkiew i Żywiec, po 75 K. Bełz, Bohorodczany, Chodorów, Kalwarya, Komarno, Ottynia, Rohatyn, Rożniatów, Tarnobrzeg i Ustrzyki, a wreszcie po 50 K. Bełzec, Borszczów, Delatyn, Gwoździec, Halicz, Jordanów, Kleparów, Kopyczyńce, Kuty, Lubaczów, Monasterzyska, Obertyn, Peczeniżyn, Skałat, Sucha, Szczakowa, Tyśmienica, Wiedeń, Zagrobela i Założce.

Nadmienia się, że towarzystwa, które petycyi nie wniosły, nie mogły być wymienione w propozycyi Wydziału Związku, co niech służy im jako odpowiedź ogólna na reklamacye wnoszone.

Pouczamy wreszcie towarzystwa, które subwencyi sejmowej rzeczywiście potrzebują, że petycye mają wnosić do Sejmu podczas sesyi jego na ręce któregokolwiek z posłów polskich i że odtąd nie będziemy wcale przypominali towarzystwom potrzeby wnoszenia petycyi wychodząc z założenia, że gniazdo, które o subwencyę nie prosi, tem samem stwierdza, że jej nie potrzebuje.

Odpowiedzialny redaktor Dr. Stanisław Korytko. Nakładem Związku polskich gimnastycznych Tow. sokolich.
Z I. Związkowej drukarni we Lwowie, ul. Lindego l. 4. Papier z Fabryki Czerlańskiej.